

Polski Tadeusz Mazowiecki zadeklarował, że jednym z priorytetów jego rządu będzie normalizacja stosunków między państwem a Kościołem. Ten aspekt działalności arcybiskupa Stroby był przedmiotem analizy autorstwa Hanny Suchockiej, premiera rządu polskiego w latach 1992-1993. Jako że nie mogła ona uczestniczyć w konferencji, jej referat został zaprezentowany przez prof. Andrzeja Gulczyńskiego z Uniwersytetu im. Adama Mickiewicza w Poznaniu. Wynika zeń wyraźnie, że działalność ówczesnego pasterza poznańskiej archidiecezji przyczyniła się w istotny sposób do zagwarantowania Kościołowi w Polsce należnej mu pozycji. Arcybiskup Stroba był współprzewodniczącym Komisji Wspólnej Rządu i Episkopatu, a później członkiem Komisji Stolicy Apostolskiej ds. Konkordatu.

Po prezentacji referatów przewodniczący obradom ks. prałat Michał Maciołka oddał głos słuchaczom, którzy dość licznie wypełnili salę Muzeum Archidiecezjalnego. Szczególnie donośnie zabrzmiał głos Marka Lenartowskiego, szefa Solidarności w Zakładach Cegielskiego w Poznaniu. Potwierdził on opinię wyrażoną przez przedstawiciela IPN, a wskazującą na wielkie zatroskanie ówczesnego arcybiskupa poznańskiego losem działaczy tej organizacji. Wskazał także, że drzwi rezydencji były dlań jako szefa poznańskich struktur Solidarności zawsze szeroko otwarte. Co ciekawe, także po przejściu w stan spoczynku metropolita pozostawał wierny starym znajomościom. Marek Lenartowski był jego częstym i zawsze oczekiwanym gościem. W podobnym duchu wypowiedział się reprezentujący Instytut Zachodni Tomasz Budnikowski. Wskazał on na wielkie zainteresowanie poznańskiego metropolity działalnością tej placówki. Jako zupełnie nadzwyczajną – jak na ówczesne czasy – uznał wizytę, jaką złożył on w Instytucie w połowie lat 70. i wygłosił wykład na temat relacji polsko-niemieckich w aspekcie eklezjalnym. Jego olbrzymie rozeznanie relacji między naszymi krajami z jednej strony i otwartość na dialog z pracownikami Instytutu sprawiły, że osoba arcybiskupa Stroby pozostała we wdzięcznej pamięci naukowców pracujących w tej placówce.

*Tomasz Budnikowski*

## POLSKIE I NIEMIECKIE WYOBRAŻENIA O ROLI OBU PAŃSTW

Zorganizowana w ramach projektu „Polacy i Niemcy wobec przyszłości europejskiej” prowadzonego przez Instytut Zachodni i Fundację Konrada Adenauera konferencja „Niemcy i Polska: partnerstwo dla Europy? Polskie i niemieckie wyobrażenia o roli obu państw w Europie” odbyła się 29 listopada 2013 r. w Instytucie z udziałem badaczy z obu krajów. Celem spotkania była próba odpowiedzi na pytanie o polskie i niemieckie koncepcje roli obu państw w Europie oraz ich wzajemne postrzeganie, a także perspektywy dalszej współpracy. Zagadnienia te były przedmiotem trzech paneli tematycznych, jak również dyskusji.

W pierwszym panelu „Dyskurs o roli Polski w Europie: czy Polska staje się mocarstwem konstruującym europejski ład?”, moderowanym przez prof. Klausa Bachmanna (Szkoła Wyższa Psychologii Społecznej, Warszawa), głos zabrali prof. Zbigniew Mazur (IZ) oraz

prof. Stefan Garsztecki (*Technische Universität, Chemnitz*). Obydwaj prelegenci podkreślili ambicje zgłaszane przez Polskę w odniesieniu do jej roli w Unii Europejskiej, choć różnili się w ocenie stopnia zgody panującej na krajowej scenie politycznej w kwestii sposobu realizacji tych ambicji. Prof. Mazur zdefiniował rolę międzynarodową państwa poprzez jej dwa główne wymiary, tj. jako umiejscowienie w systemie międzynarodowych stosunków politycznych, wojskowych i gospodarczych, a także jako aspiracje międzynarodowe państwa. Zwrócił również uwagę na okoliczność, iż realizacja koncepcji międzynarodowej roli danego państwa wymaga jej akceptacji zarówno ze strony środowiska międzynarodowego, jak i wewnętrznego. Na pierwszej z tych płaszczyzn tożsamość Polski była w przeszłości wielokrotnie kontestowana przez jej sąsiadów. Z jednej strony podawano w wątpliwość jej przynależność do łańciskiego kręgu cywilizacyjnego, a z drugiej strony krytykowano ją za próbę wymknięcia się ze strefy wpływów mocarstwa rosyjskiego/radzieckiego. Na drugiej płaszczyźnie dopiero po 1989 r. doszło do powstania wewnętrznego konsensu (tak w łonie klasy politycznej, jak i całego społeczeństwa) w odniesieniu do roli międzynarodowej Polski, za podstawę której uznano przynależność do UE oraz *NATO*. Przynależność do tych organizacji międzynarodowych profesor uznał za aksjomat polskiej polityki zagranicznej, akceptowany przez wszystkie najważniejsze ugrupowania polityczne. Panuje wśród nich zgoda, iż międzynarodowa rola Polski oznacza aktywne współkształtowanie Unii Europejskiej. Niemniej jednak strona rządowa (przede wszystkim PO) i opozycja (PiS) wyraźnie różnią się w kwestii oceny skuteczności działań, podejmowanych w celu realizacji tych ambicji. O ile dla PO Polska pełni rolę ważnego gracza na arenie europejskiej (w czołówce największych państw, bez których niemożliwe jest podjęcie decyzji na szczeblu unijnym), to według PiS, przeciwnie, pozycja kraju w ostatnich latach uległa osłabieniu. Ta ambicja współkształtowania UE zgłaszana jest jednak nie w celu wprowadzenia rewolucyjnych zmian, lecz zachowania *status quo*. Dlatego też prof. Mazur zaliczył Polskę w ramach UE i *NATO* do grona państw konserwatywnych, zainteresowanych utrzymaniem tych organizacji w stanie niezmiennym, choć pewien wyjątek stanowi jej poparcie idei ich rozszerzenia na Wschód. Należy przy tym pamiętać, iż ambicje europejskie Polski nie zawsze spotykają się z poparciem ze strony innych państw członkowskich UE.

Prof. Garsztecki podzielił zdanie prof. Mazura, iż Polska zgłasza ambicje odgrywania ważnej roli w ramach UE, jednakże położył większy nacisk na istniejące różnice pomiędzy rządem a opozycją na tym tle, a także na trudności związane z urzeczywistnieniem tych ambicji. Według profesora wyraźny jeszcze w latach 90. wewnętrzny konsens w odniesieniu do podstawowych celów polskiej polityki zagranicznej zastąpiły skrajnie odmienne wizje. Dla PO skuteczna realizacja polskiej polityki zagranicznej możliwa jest tylko poprzez i w ramach Unii Europejskiej. Przykładem jest tu polska polityka wobec wschodnich sąsiadów w postaci zainicjowanego wraz ze Szwecją Partnerstwa Wschodniego UE. PiS natomiast hołduje realistycznemu (w sensie klasycznego nurtu realizmu w teorii o stosunkach międzynarodowych) rozumieniu rzeczywistości międzynarodowej i wykazuje wyraźnie większe przywiązanie do kwestii suwerenności, opowiadając się za rozwojem UE jako zbioru suwerennych państw. Opozycja ma także zdecydowanie bardziej krytyczny stosunek do polskiej polityki wobec największych sąsiadów, tj. Niemiec i Rosji, oskarżając tę politykę o skrajną uległość. Jako alternatywę proponuje budowanie polskiego przywództwa w regionie Europy Środkowo-Wschodniej i pozycji jako mocarstwa regionalnego. Dyskutant zwrócił także uwagę na wiele wyzwań stojących przed Polską w realizacji jej europejskich aspiracji,

wskazując na ograniczone wpływy tego państwa. Wprawdzie w skali Europy nie jest ona krajem małym, to jednak nie zalicza się do ścisłej czołówki wielkich państw, co w sytuacji wzrastającej tendencji do stosowania metody negocjacji międzyrządowych w ramach UE działa na jej niekorzyść i stawia ją w pozycji słabszego partnera (*Junior Partner*) wobec Niemiec. Istotną przeszkodę na drodze ku współdecydowaniu o kierunku ewolucji UE stanowi także brak członkostwa w strefie euro. Profesor Garsztecki krytycznie ocenił również dotychczasowe zaangażowanie Polski na rzecz wspomnianego Partnerstwa Wschodniego, wskazując na jego braki szczególnie w odniesieniu do Białorusi.

Uczestnicy dyskusji, jaka wywiązała się po wystąpieniu prelegentów, zgłosili m.in. wątpliwość czy idea partnerstwa z Niemcami nie kłóci się z tradycyjną rolą Polski jako reprezentanta państw średnich w Europie (prof. Krzysztof Malinowski), a także na ile deklarowane ambicje europejskie przekładają się na rzeczywisty wpływ (prof. Bogdan Koszel). W opinii prof. Koszela wpływ ten wzmocniłoby dopiero wstąpienie do strefy euro. Prof. Gunther Hellmann w swoim komentarzu zaliczył Polskę oraz Niemcy, inaczej niż prof. Mazur, do państw rewizjonistycznych, które wykorzystują zmiany zachodzące w Europie do pomnażania własnych korzyści. Zaproponował także wprowadzenie podziału na mocarstwa o słabnącej pozycji międzynarodowej (*absteigende Mächte*) oraz mocarstwa wschodzące (*aufsteigende Mächte*), przyporządkowując Polskę i Niemcy do tej drugiej kategorii. Profesor postawił także pytanie, jak polskie elity odbierają opinię innych państw na temat Polski. W odpowiedzi na zgłoszone zapytania prof. Mazur stwierdził, iż wspomniane powyżej dwie koncepcje roli Polski w Europie nie muszą się wzajemnie wykluczać. Polacy wprawdzie jednoznacznie identyfikuje się z cywilizacją Zachodu, jednocześnie jednak mają uraz do państw zachodnich wynikający z postawy aliantów w czasie II wojny światowej i nie do końca dowierzają, iż są uznawani za część Europy Zachodniej. Prof. Garsztecki nie miał z kolei wątpliwości, iż współcześnie Polska jest uznawana za państwo przynależne do Europy Zachodniej lub Środkowo-Wschodniej. Podkreślił także, iż – według deklaracji polskiego MSZ – Polska dąży nie tylko do zajmowania miejsca w gronie najbardziej wpływowych państw europejskich, jak również do umacniania regionalnej integracji z mniejszymi państwami. Dla pomnożenia swojego wpływu w UE Polska powinna natomiast wykazać większe zaangażowanie w ramach Partnerstwa Wschodniego.

W drugim panelu „Dyskurs o roli Niemiec w Europie: Niemcy – hegemon mimo woli czy mocarstwo współkierownicze?”, którego moderatorem był prof. Bogdan Koszel (Uniwersytet im. Adama Mickiewicza, Poznań), referaty przedstawili prof. Gunther Hellmann (*Johann Wolfgang-Goethe Universität*, Frankfurt a. M.) oraz Piotr Buras (Warszawskie Biuro Europejskiej Rady Spraw Zagranicznych – ECFR). Prof. Hellmann w swoim wystąpieniu odniósł się do toczącej się w Niemczech (m.in. na łamach czasopisma „Merkur”) dyskusji na temat tego, czy w wyniku kryzysu strefy euro państwo to objęło rolę hegemonu w Europie. Referent zwrócił przy tym uwagę na istotną różnicę pomiędzy pojęciami „hegemon” i „mocarstwo (współ)kierownicze” (*(Mit)-Führungsmacht*). Pierwsze zakłada bowiem dominację i posłuch, czyli rzeczywiste i bezpośrednie wywieranie wpływu. Drugie natomiast ma słabszy wydźwięk, gdyż oznacza roszczenie sobie prawa do wyznaczania celów (także dla pozostałych członków danej zbiorowości), ale opiera się na akceptacji ze strony innych państw. Według prof. Hellmanna w przypadku Niemiec uogólniając możemy obecnie mówić o roli kierowniczej, a nie hegemonialnej w Europie, gdyż jest ona realizowana za pośrednictwem Unii Europejskiej, a instytucja ta zakłada możliwość sprzeciwu ze strony

państw członkowskich. Kierownicza rola Niemiec przejawia się w trzech głównych wymiarach. Po pierwsze, zgodnie z klasyczną analizą potęgi, wskazuje na nią centralna pozycja (współcześnie definiowana nie tyle w kategoriach militarnych, co gospodarczych) tego państwa na kontynencie. Sami Niemcy wyraźnie dostrzegają jej wzrost w trakcie kryzysu strefy euro. Po drugie, Berlin wyraźnie odgrywa kierowniczą rolę, jeśli chodzi o zmiany instytucjonalne w Unii w dziedzinie ekonomicznej (np. w postaci unii bankowej). Co więcej, również w innych dziedzinach polityki międzynarodowej, takich jak sfera militarna, Niemcy aspirują do roli co najmniej współkierowniczej, np. w kwestii Iranu lub Mali. Co ciekawe prof. Hellmann zinterpretował postawę Niemiec w kwestii interwencji w Libii jako wyraz niemieckiego roszczenia do takiej roli. Wreszcie, po trzecie, na kierowniczą rolę Niemiec wskazywać ma fakt, iż państwo to w ten właśnie sposób postrzegane jest w Europie, o czym świadczą cytowane przez prelegenta badania opinii publicznej. Według tych badań społeczeństwa w krajach europejskich przekonane są o rosnącym wpływie Niemiec w Europie.

Piotr Buras zaprezentował zdecydowanie bardziej krytyczny stosunek do rozpowszechnionego dyskursu na temat rosnącej potęgi Niemiec. Wyróżnił w nim dwie podstawowe, i w jego opinii nie do końca trafne, narracje. Pierwsza z nich dotyczy roli Niemiec w Europie, która postrzegana jest jako dominacja (teza o „niemieckiej Europie”). Według drugiej narracji, odnoszącej się do roli Niemiec na arenie międzynarodowej, stają się one państwem coraz bardziej „normalnym”, tzn. egoistycznym i uchylającym się przed odpowiedzialnością międzynarodową. Prelegent stwierdził, iż opis ten w obydwu przypadkach nie odpowiada rzeczywistości, gdyż przecenia wpływy i możliwości tego państwa. W kwestii roli Niemiec w Europie kryzys strefy euro ukazał fiasko niemieckiej idei Unii Gospodarczej i Walutowej. Również działania mające na celu zażegnanie tego kryzysu zostały podjęte wbrew pierwotnemu stanowisku Berlina (np. przez odrzucenie zasady *no bailout*, a także politykę EBC). Zgodnie z konstatacją Piotra Burasa w kontekście kryzysu strefy euro obserwujemy także osłabienie przywództwa ideowego Niemiec w Europie na rzecz „metody Merkel”, czyli metody małych kroków, choć jednocześnie zaznaczył on, iż przyczyna tego stanu rzeczy tkwi nie tylko w polityce niemieckiej, ale również w słabości ich głównego partnera w Europie, czyli Francji. Piotr Buras zauważył, iż podobnie przeszacowuje się siłę i zdolność działania Niemiec na arenie międzynarodowej. Tymczasem na ich politykę zagraniczną w istotny sposób wpływają czynniki strukturalne mające swoje źródło w środowisku międzynarodowym, tj. kryzysie: multilateralizmu, liberalnego interwencjonizmu, a także relacji transatlantyckich. Zjawiska te powodują m.in. osłabienie woli Niemiec (i nie tylko ich) zaangażowania w opanowywanie kryzysów międzynarodowych i przesunięcie ich zainteresowania z dziedziny bezpieczeństwa w stronę problematyki gospodarczej. W tej ostatniej kwestii Piotr Buras poparł znane twierdzenie Hansa Kundnani, który scharakteryzował Niemcy jako potęgę geoekonomiczną.

Towarzysząca temu panelowi dyskusja potwierdziła różnorodności opinii na temat pozycji Niemiec w Europie i ich podejścia od integracji europejskiej. Prof. Piotr Kalka wskazał np. niektóre wskaźniki stawiające pod znakiem zapytania rzeczywisty potencjał Niemiec: wydajność pracy czy nakłady na badania naukowe. Prof. Garsztecki natomiast zwrócił uwagę, że jeszcze dziesięć lat temu Niemcy były uważane za „chorego człowieka Europy”, a obecna siła i pozycja tego państwa w UE może się okazać stanem przejściowym. Prof. Andrzej Sakson stwierdził z kolei, iż prowadzone przez niego badania wskazują na słabnące poparcie społeczeństwa niemieckiego dla integracji europejskiej. O ile w latach 50.

i 60. postrzegano ją jako środek do rehabilitacji na arenie międzynarodowej, to obecnie czynnik ten już nie występuje. Według prof. Krzysztofa Miszczaka oraz prof. Bogdana Koszela Niemcy traktują obecnie UE utylitarnie jako rodzaj „odskoczni” dla ich mocarstwowych i pozaeuropejskich, choć nie militarnych ambicji. Zdecydowanie inaczej niemieckie ambicje międzynarodowe ocenił za to dr Kai-Olaf Lang (*Stiftung Wissenschaft und Politik*) stwierdzając, iż obecnie to Niemcy znajdują się pod presją, by zwiększyć aktywność swojej polityki w Europie niejako wbrew własnej woli, co ocenił jako wyraz ich słabości. Dr Lang skonstatował także rosnący wpływ czynników wewnętrznych, tj. sytuacji na krajowej scenie politycznej (np. pojawienie się nowej, eurosceptycznej partii *Alternative für Deutschland*) na niemiecką politykę zagraniczną. Również dr hab. Marek A. Cichocki (Centrum Europejskie Natolin) podkreślił istnienie wielu czynników, które utrudniają objęcie przez Niemcy kierownictwa nad „projektem europejskim”, takich jak problematyczny stosunek do sfery *hard power*, brak rozstrzygnięcia niemieckiego Trybunału Konstytucyjnego na temat dalszej integracji europejskiej, postawa innych państw członkowskich wobec UE (w szczególności Wielkiej Brytanii), a także słabość Francji. W odpowiedzi na komentarze i zapytania publiczności, prof. Hellmann stwierdził, iż współcześnie stosunek Niemiec do Europy jest ambiwalentny, tzn. co prawda nie może być mowy o „niemieckiej Europie”, ale jednocześnie w przeszłość odeszła polityka europejska kanclerza Helmuta Kohla definiująca UE jako byt ponadnarodowy, podobnie zresztą jak „dyplomacja książeczki czekowej”. W tym sensie można mówić o „deuropeizacji” Niemiec. Profesor postawił jednocześnie pytanie o przyszłość niemieckiego przywództwa w Europie w przypadku erozji jego ekonomicznej podstawy. Piotr Buras przychylił się do opinii o istnieniu wyraźnego zwrotu w polityce europejskiej Niemiec, szczególnie jeśli chodzi o malejące poparcie dla działań za pomocą tzw. metody wspólnotowej. Natomiast za zbyt daleko idącą uznał tezę o sceptycyzmie niemieckiego społeczeństwa wobec UE, wskazując np. wzrost zaufania Niemców do waluty euro, jaki odnotowano już w trakcie kryzysu. Także rynek europejski pozostaje nadal kluczowy dla niemieckich producentów, mimo iż niewątpliwie rośnie znacznie pozaeuropejskich partnerów handlowych. Wzmacnianie dwustronnych stosunków np. z Chinami w dużej mierze uznał za wynik osłabienia mechanizmów multilateralnych i porażki rundy Doha.

W ostatnim panelu „Polska i Niemcy: Czy wzajemne oczekiwania ról są spójne?”, moderowanym przez prof. Krzysztofa Miszczaka (Szkoła Główna Handlowa), głos zabrali dr hab. Marek A. Cichocki oraz dr Kai-Olaf Lang. Według dr. Cichockiego do 1989 r. w analizie stosunków polsko-niemieckich dominowała perspektywa narracji historycznych. Po tym okresie na pierwsze miejsce wysunęła się kwestia strukturalnych nierówności w rozwoju Polski i Niemiec, które dodatkowo uwypuklił kryzys strefy euro. Pod wpływem kryzysu uświadomiono sobie w Polsce brak jednego europejskiego modelu społeczno-gospodarczego, do którego państwo to mogłoby dążyć. O ile Niemcy uznawane są za przedstawiciela modelu północno-kontynentalnego, to klasyfikacja Polski pod tym względem nastęrcza istotne problemy. Dotychczas uznawano ją za gospodarkę znajdującą się w procesie transformacji, a państwo to za wzór reform przyjmowało model anglosaski. Tymczasem w ostatnich latach Polska pod niektórymi względami (np. kultury pracy czy dyscypliny fiskalnej) zbliżyła się do modelu niemieckiego. Dlatego też dr Cichocki proponuje odejście od paradygmatu transformacji na rzecz perspektywy nawiązującej do teorii Immanuela Wallersteina, w ramach której Polskę można zaliczyć do kategorii semiperyferii. Semiperyferie, inaczej niż peryferie, nie są zorientowane wyłącznie na jedno centrum i w niektórych obszarach rozwijają się niezależnie

od centrum. W kontekście stosunków polsko-niemieckich oznacza to np., że o ile Berlin koncentruje swoją uwagę na rekonstrukcji strefy euro, to Warszawa, znajdując się na etapie semiperyferii, nie jest już przekonana, iż dalszy rozwój Polski jest możliwy jedynie poprzez przyjęcie wspólnej waluty. Innymi przykładami na rozbieżności pomiędzy Niemcami i Polską są polityka energetyczna oraz sektor wojskowy. Polska jako semiperyferia prowadzi także współpracę z państwami spoza centrum, np. biorąc udział w szczytach państw Europy Środkowej i Wschodniej z Chinami.

Dr Lang, przeciwnie, stwierdził, iż między Niemcami i Polską dostrzega więcej punktów zbieżnych niż różnic. W opinii eksperta Polska jest wręcz postrzegana przez europejskie elity jako „lepsze Niemcy”. Państwa te łączy m.in. pragmatyczne podejście do kwestii procesu reformy Unii Europejskiej, tzn. sceptycyzm wobec reformy traktatów ze względu na opór ze strony Wielkiej Brytanii. Niemcy są także zainteresowane włączeniem Polski w ten proces, w tym w odniesieniu do strefy euro. Obydwa państwa za niewystarczające uznają również zarządzanie UE wyłącznie za pomocą metody międzyrządowej. Co więcej Berlin uznaje, iż w niektórych dziedzinach, takich jak np. polityka wschodnia UE, Polska posiada istotne kompetencje do odgrywania roli eksperta i akceptuje ją jako aktora współkształtującego (*Mitgestalter*). Nie znaczy to jednak, iż w stosunkach polsko-niemieckich nie ma kwestii kontrowersyjnych, np. w polityce klimatycznej czy bezpieczeństwa (znaczące jest np. minimalne zaangażowanie Niemiec w manewry *NATO Steadfast Jazz* w listopadzie 2013 r.), a także zasady solidarności w ramach UE.

W trakcie dyskusji, jaka odbyła się na zakończenie trzeciego panelu, poruszono m.in. kwestię członkostwa Polski w strefie euro i jej konsekwencje dla relacji polsko-niemieckich. Prof. Garsztecki zwrócił uwagę, że choć w niektórych kwestiach poparcie ze strony Polski przyczynia się do legitymizacji niemieckiej polityki, to jednak funkcja ta nie rozciąga się na strefę euro. Dr Cichocki przypomniał, iż przyjęcie przez Polskę wspólnej waluty jest zobowiązaniem traktatowym; błędne jest przekonanie Warszawy o możliwości poczekania na dogodny moment. Strefa euro stanowi bowiem twór dynamiczny i podlegający zmianom, więc w przyszłości przyłączenie się do niej może odbywać się już na zupełnie innych warunkach. Prof. Hellmann uznał z kolei, iż nie wolno nie doceniać siły narracji, gdyż to one wskazują, co uznajemy za dopuszczalne i mogą mieć polityczne skutki. Podkreślił także rolę Polski jako źródła legitymizacji dla zaangażowania Niemiec w Europie, gdyż może ona pochodzić tylko od mniejszych państw. Dr Lang dodał na koniec, iż pomimo cytowanych wcześniej punktów zbieżnych między Polską i Niemcami, w wielu przypadkach, np. w kwestii Ukrainy, brakuje jeszcze wspólnej perspektywy.

Konferencja w IZ pokazała, iż rola tak Polski, jak Niemiec w Europie oraz ich wzajemne relacje w kontekście europejskim podlegają w ostatnich latach istotnym przemianom. Daje się zauważyć, iż katalizatorem w tym procesie stał się kryzys strefy euro i jego oddziaływanie na funkcjonowanie całej Unii Europejskiej. Jednak o ile okoliczność ta wydaje się nie podlegać dyskusji, to o wiele większe kontrowersje budzi natura i kierunek zachodzących zmian. Różnorodność prezentowanych wyżej opinii i ocen stanowi konsekwencję z jednej strony wieloaspektowości omawianych zjawisk, a z drugiej strony faktu, iż powyższy proces jeszcze się nie zakończył i trudno przewidzieć jego długofalowe skutki. Wątpliwości nie ulega natomiast waga zagadnień, jakie stanowiły przedmiot konferencji oraz konieczność dalszych dyskusji.

Anna Tomaszczyk